

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy“ wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznia 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza“.

„DZIENNIK ROBOTNICZY“ wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na części umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 20.

Katowice, niedziela 25 stycznia 1914.

Rocznik 24

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniskiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Konstanty Dąbkowski w Katowicach.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 stycznia.

Strejk drukarski. — Sprawa robotniczych kas chorych. — Kłamstwa endeckie. — Ze statystyki kształcącej się młodzieży.

Strejk drukarski w Warszawie trwał krótko. Przygotowany w tajemnicy, drogą konspiracyjną, wybuchł nagle. Po ukazaniu się odezwy, nawołującej do strejku i formułującej żądania towarzyszy drukarzy, delegacje robotnicze obchodziły po kolei drukarnie i skłaniały pracujących w nich zecerów do strejku. Przy tej sposobności gdzieś doszło do zajęć ostrzejszych. Słuczono parę szyb, poturbowano jednego czy paru zbyt gorliwych obrońców interesów właścicieli drukarni, poczem na scenę wystąpiła władza rosyjska. Kilkudziesięciu towarzyszy drukarskich aresztowano, dając tem do poznania, że tu, u nas, nie Galicja, że „chwała Bogu nie mamy konstytucji“, jak się wyraził Kokowcew, i że nie ma co myśleć o dłuższej walce. Ponieważ i organizacja zawodowa drukarska nie może mieć z natury rzeczy tej siły, co w konstytucyjnej Galicji, przeto strejk nie wywarł większego wrażenia. Z pism nie wyszły: „Przegląd Codzienny“ i „Warszawska Myśl“ (rosyjskie). Zecerzy-żydzi do strejku nie przyłączyli się.

Drukarnie otrzymały posterunki policyjne, których zadaniem było niedopuszczanie do przeniknięcia „obcych żywiołów“ do drukarni. Właściciele tych ostatnich zrozumieli jednak, że same środki policyjne nie wystarczą i że pakowanie do kozy zecerów strejkujących na zakończenie strejku nie wpłynie. To też wystarali się o pozwolenie zebrania wspólnego — właścicieli drukarni i robotników drukarskich. Zebranie to odbyło się wczoraj w magistracie. Komisja, wybrana ze strony właścicieli drukarni, zaproponowała jako wyjście tymczasowe jednokopiejkową podwyżkę. Podwyżka ta została przez zecerów przyjęta z tem zastrzeżeniem, że obowiązuje ona tylko do 1 października. Do tego czasu muszą być ukończone układy między właścicielami drukarni, a nową komisją cennikową, którą właśnie wybrano. O ile członkowie tej komisji nie dostaną się przedwcześnie do kozy, może się i uda wypracować jakąś normę cennikową, mogącą zadowolnić robotników i pracodawców.

Sprawa kas chorych utknęła na martwym punkcie. Inspekcja fabryczna orzekła, że żądania, określone ustawą, jaką wypracowała komisja robotnicza, nie dadzą się pogodzić z ustawą urzędową. Ponieważ zaś robotnicy warszawscy, interesujący się sprawami ubezpieczenia, postanowili nie odstępować od żądań, wypracowanych przez komisję robotniczą, przeto władze orzekły, że po upływie pewnego terminu kasy fabryczne zostaną zakładane przymusowo, oczywiście na zasadach, dogodnych dla fabrykantów, a krzywdzących proletariata. W ten sposób akcja ubezpieczeniowa, prowadzona dość energicznie przez legalnych działaczy robotn., żadnych praktycznych skutków nie dała, co oczywiście musi wywoływać mocne rozgo-

ryczenie w szerokich kołach robotniczych.

Niedawno całą prasę obiegły dane endeckiej „Gazety warszawskiej“ o Polakach na uniwersytecie rusyfikatorskim w Warszawie. Moskalofilski organ Dmowskiego z tryumfem stwierdzał, że liczba Polaków na uniwersytecie tym wzrosła w roku bieżącym do 570, wskutek czego stanowią oni rzekomo jedną piątą część ogółu słuchaczy tej uczelni. Tymczasem obecnie pokazuje się, że cyfry endeckie były, jak zwykle, zełgane. Wszystkich Polaków (właściwie katolików, wśród których są i nie-Polacy) było 293, co stanowi zaledwie 12 proc. ogółu. W roku bieżącym katolików wstąpiło zaledwie 33. Ażeby zrozumieć, jak nikłym jest „zwyczajstwo“ „antybojkolowców“ endeckich itp., należy przypomnieć, że w roku 1904-5, przed ogłoszeniem bojkotu, Polacy na uniwersytecie warszawskim stanowili 74,29 proc. Do tej cyfry jeszcze bardzo daleko i radość obozu kontrrewolucyjnego jest zgola przedwczesna. Dodać tu należy, że na istniejących od niedawna w Warszawie kursach dla kobiet wśród 477 słuchaczek Polek (właściwie katoliczek) jest — 19.

Ciekawe jest zestawienie młodzieży polskiej, kształcącej się we wszystkich wyższych zakładach naukowych rosyjskich w Warszawie (uniwersytet, wyższe kursy żeńskie, politechnika, instytut weterynarny) z ogółem polskiej kształcącej się młodzieży z zaboru rosyjskiego. Otóż w Warszawie na polskich wyższych kursach prywatnych kształci się 1900 młodzieży, w Rosji około 6000, tyleż za granicą, do 5000 w Galicji, razem około 18000. Tej olbrzymiej liczbie przeciwstawia się zaledwie 600 przedstawicieli młodzieży polskiej, korzystających z gościnności warszawskich zakładów rusyfikatorskich.

S w ó j.

Niemcy w Turcji.

Na temat usadowienia się niemieckiej komisji militarnej w Turcji drukuje półurzędowa „Koelnische Zeitung“ w numerze dzisiejszym dłuższy artykuł wstępny, widocznie inspirowany, które streścić można w sposób następujący:

Chcąc mieć jasne i bezstronne pojęcie o znaczeniu niemieckiej misji wojskowej w Turcji, należy przedewszystkiem wyjść z założenia, że sprawa ta, jako myśl zasadnicza, nie wyszła z politycznej inicjatywy niemieckiej, ale przyszła do skutku na wyraźne życzenie Turcji. Niemcy określili od razu położenie sprawy w ten sposób, aby politykę niemiecką w Turcji uczynić zupełnie niezależną od możliwego powodzenia lub niepowodzenia misji niemieckiej wojskowej.

W tem miejscu przechodzi autor inspirowanego artykułu do stosunku, jaki się wytworzył z tego powodu pomiędzy Niemcami a Rosją, i mówi:

Podczas bytności (w listopadzie 1913) prezesa ministrów rosyjskich, Kokowcewa, w Berlinie, toczyły się wyczerpujące układy na temat niemieckiej misji wojskowej, przyczem badano, czy o ile objęcie komendy w Konstantynopolu przez generała niemieckiego zgadzałoby się z życzeniem polityki rosyjskiej. Już w trakcie tych wy-

jaśnień zawiadomiły Niemcy rząd rosyjski w Petersburgu, że układy z Turcją zaszyły tak daleko, iż o wycofaniu się nie może być mowy. Chcąc jednak pozostać w stosunku do Rosji na drodze lojalnej, polecono misji niemieckiej dokładne zbadanie, czy punktem centralnym dla działalności nie mogłoby stać się inne miejsce w Turcji, np. Adrianopol w Europie lub Smyrna w Azji Mniejszej. Badanie to jednak wykazało, że ze względów czysto technicznych i militarnych najlepszym punktem do skutecznej działalności dla misji może być tylko Konstantynopol.

W dalszym ciągu przechodzi inspirowany autor do samej akcji niemieckiej misji i twierdzi:

Właśnie w czasie trwania wyjaśnień z Rosją umowa pomiędzy misją niemiecką a rządem tureckim została zawarta w formie ostatecznej, przyczem należy dać nacisk zasadniczy na to, że misja posiada zadania czysto wojskowe i techniczne, a trzymać się będzie najzupełniej na uboczu od wszelkich spraw natury politycznej. Badając zatem całą tę sprawę z punktu historycznego, przyjść należy do przekonania, że sprawa misji wojskowej nie była nigdy dla Niemiec kwestją znaczenia politycznego („Prestige“), lecz sprawą natury technicznej, nie wychodzącą poza obręb wewnętrznej polityki tureckiej.

Po tych lawirowaniach i matactwach tak w stylu jak w treści, przychodzi inspirowany autor do konkluzji, że:

Z tego wynika, że byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą, a w tym razie polegającą tylko na niewłaściwym zrozumieniu stanowiska naszego, aby z tego powodu doszło do pewnego rodzaju nieporozumienia i rozdzwieku pomiędzy Niemcami a Rosją.

Parlament niemiecki.

Berlin, 23. 1. 14.

Marszałek Kaempf zagaja posiedzenie punktualnie o 12 godzinie.

Na porządku dziennym małe zapytania.

Posel Quarek (soc.) zapytuje się o uregulowaniu handlu z truczinnami. Dyrektor ministerjalny Jonquières: Doświadczenia procesu Hopfa rząd weźmie pod uwagę.

Następują interpelacje w sprawie Zubern, wniesione przez postępowców i socjalistów.

Dr. Frank (soc.) uzasadnia interpelacje. Pan Bassermann stwierdził, że kanclerz rzeszy jest na wskroś nacjonalistycznym. Lud chce wiedzieć, czy ma iść naprzód czy wstecz. Uwolnienia Reuterów, Forstnerów i Schadów były ciosami dla kanclerza rzeszy. Niema innego określenia, jak że kanclerz kapitulował przed partją wojskową. Żadamy zniesienia sądownictwa wojskowego. Niestychane to było dotąd, żeby sędziowie winszowali obwinionym do ich uwolnienia. Reuter zarzucał władzom krzywoprzysięstwo. I takiego człowieka chwalicie jako wasz ideał. I pan Jagow wmieszał się w sprawę. A jaka spotkała go kara? Do tego pana stosuje się słowo: jest on zdolny do wszystkiego i do niczego. Co do depech kronprinza, to o nich mówić można: Są one prawnopaństwowo bez zna-

czenia, lecz politycznie nieznośność zgubne. Co do wewnętrznej polityki być mu możemy wdzięczni, bo setki tysiące się przebudza, widząc, jak przyszły niemiecki cesarz w zażyłej żyje przyjaźni z nieprzyjaciółmi konstytucji i podszechuwaczami do zamachu stanu. Rozkaz pułkowy kronprinza, w którym on mówi, że największym jego szczęściem żołnierskiem... (wielkie oburzenie u konserwatystów — marszałek prosi mówcę, by się pohamował).

Potem obelgi na południowych Niemców Preisentag nie oznacza nic więcej jak szanowanie Bawarczyków i zwalczanie konstytucji państwowej. Konserwatyści nie zgadzają się z najlepszymi swymi ludźmi. My, „mieszana zgraja“, jesteśmy prawdziwymi kowalami niemieckiej przyszłości.

Kancelarz Bethmann-Hollweg (z wielkim oburzeniem): Pan przedmówca twierdził, że kronprinz w zażyłej żyje przyjaźni z nieprzyjaciółmi konstytucji. Niesłychany to zarzut (hałas u so.), który stanowi czarno odrzucam (oklaski na prawicy, — protesty na lewicy).

Von Liszt (post.): Przekroczenie samobrony u oficerów winno być tak samo karane, jak u innych obywateli. Jest to nieznośne, że takie rzeczy zachodzą w Zabern i że sądy wojskowe nie uznają prawa.

Bethmann-Hollweg broni orędzia kabinietowego z r. 1820 i polemizuje przeciw socjalistom.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Odrzucenie „ostmarkenculagów“. W komisji budżetowej parlamentu odrzucono żądanie przez rząd ostmarkenculagi dla urzędników pocztowych. Konserwatyści, narodowo-liberalni i ludowcy głosowali za, wszyscy inne partie przeciw.

Echo zajść w Sawerne. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem namiestnictwa hr. Wedla, który powrócił z Berlina, narada, na której namiestnik zdał sprawę z swej podróży do Berlina. Jak sądzą, na razie nie nastąpi żadna zmiana w rządzie, jednakże rozwiązanie przesilenia zostało tylko odroczone, gdyż chcą unik-

nąć dymisji w czasie, w którym jeszcze trwa wzburzenie z powodu zajść w Sawerne.

AUSTRIA.

Sejm węgierski. Na przedwczorajszym posiedzeniu izby posłów przyszło do bardzo burzliwych scen podczas przemówienia posła Urmancsyego z partji niezawisłości. Posła tego prezydent kilkakrotnie przywoływał do porządku i odebrał mu wreszcie głos za uwagę, że na estradzie nie siedzi prezydent, lecz wachmistrz. Wniosek prezydenta, aby sprawę posła Urmancsyego przekazać komisji, uchwalono. Gdy prezydent udzielił głosu posłowi Juljuszowi Andrassyemu, poseł Urmancsy przemawiał jeszcze przez jakiś czas, aż wreszcie oświadczył, że tylko z grzeczności dla następnego mówcy kończy przemówienie.

ROSJA.

Zgoda rosyjsko-turecka. Rząd turecki kazał wręczyć rządowi rosyjskiemu notę na żądania rosyjskie. Turcja oświadcza, że godzi się na zamianowanie delegata rosyjskiego do zarządu długów tureckich, również zgadza się na żądanie mocarstw dotyczących reform w Armenji. Zagraniczni inspektorzy jednak nie mają się mieszać w prawa tureckich generał-gubernatorów, aby nie ucierpiała powaga zwierzchności tureckiej. W razie ewentualnych zatargów pomiędzy inspektorami a tureckimi gubernatorami mają pośredniczyć dyplomatycy zastępcy mocarstw w Konstantynopolu. Rosja w zamian za to zgadza się na podwyższenie cel tureckich i podejmuje się przyjaźielskiego pośrednictwa w różnych sprawach tureckich.

W przeddzień sesji Dumy. Pogłoska o przesileniu w przydym Dumy państwowej jest zupełnie uzasadniona. W razie rozłamu paździenikowców Rodzianko, Warun-Sekret, Konowałow i Dmitriukow złożą swe godności. Ferje nie doprowadziły do zjednoczenia paździenikowców; przypuszczają, iż może to nastąpi na początku rozpoczynającej się jutro sesji nowej. Korzystają z sposobności nacjonaliści i wznowili agitację za swym kandydatem na prezesa Dumy, mianowicie za ks. Wołkonskim, b. wiceprezesem.

BALKANY.

Wiedeńska „Zeit“ donosi z Konstantynopola: Wielki wazyr oświadczył przed-

wczoraj kilku przedstawicielom mocarstw że Turcja nie zgadza się na proponowane przez Europę warunki, dotyczące zrzeczenia się wysp na m. Egejskiem.

„Wiener allg. Ztg.“ donosi, że Turcja wysłała okręt z wojskiem na wyspę Mitylenę.

„Suedslavischer Korrespondent“ potwierdza wiadomość o wyrażeniu nieprzychylniej opinji ze strony w. wezyra w kwestji propozycji mocarstw co do wysp egejskich. Opinię tę wyraził w. wezyr na tygodniowym zebraniu dyplomatycznym.

Rzymska półurzędowa „Tribuna“ oświadcza, że Włochy za ustępstwo z wysp egejskie, których okupacja pociągnęła za sobą znaczne koszty, żądać będą, jako ekwiwalentu, koncesji natury ekonomicznej w Azji Mniejszej.

W Chinach republika czy monarchja?

Jak wiadomo, na czele młodej republiki chińskiej stoi stary lis Juanszykaj, mądry doradca zmarłej cesarzowej, człowiek bezwątpienia „starego porządku“, jeszcze przedrewolucyjnego.

Przez całe życie walczył przeciw temu, czego obecnie broni. Popierał monarchję. Lecz, gdy spostrzegł, że monarchia musi wkrótce runąć, rzekł się władzy, „zachorował“, pojechał na wieś i nie bacząc na wszelkie prośby, nie wracał do monarchji. I popularność jego rosła...

W republice zabrał całą władzę w swoje ręce. W swych dekretych Junaszykaj mówi o wzmocnieniu ustroju republikańskiego, o demokracji, o reformach... A jednocześnie dusi parlament, stawia poza obreębem prawa najważniejszą partję polityczną postępową „Ho-min-dan“, sam osobiście urządza ciężkie dla państwa pożyczki i za te pieniądze prowadzi walkę z ludem.

A więc — republika czy monarchja?

Pismo „Man-Czun Bao“ zapytuje:

„Parlament skasowano, prasę zaduszono, zgromadzenia zakazano, polityczne partje stały się nielegalnymi, Chiny podzielono na 93 okręgi wojenne, wszędzie stan wojenny i samowładztwo instancji centralnych — dlaczegoż więc przy takiej sytuacji Chiny mają się jeszcze nazywać republiką, i czem właściwie ta „republika“ różni się od monarchji?“

Właściwie Juanszykaj już dziś jest monarchą. Formalnie jednak zdobyć korony dla siebie

ANDRZEJ STRUG.

MOGIŁKA.

(Dokończenie.)

Zarastał mogilkę młody, gęsty las, opuściło mogilkę wszystko, co tam gdzie żyło na dalekim świecie, daleko, daleko za lasem. Przechodziły jeno ponad nią we mgłach jesiennych, nisko wiszących nad ziemią, bolesne, ciche, zdaleka płynące westchnienia-siostr, matek, kochanek, szukających bolesną tęsknotą tych niewiadomych grobów. Jeszcze przez długie lata — po polach i lasach błędziły żalosne tęsknice, nie mogąc nikędy trafić ani odszukać wśród nawału bratnich i cudzych mogił ukochanego swojego miejsca. Lata płynęły. Zapomniały siostry, pocieszyły się kochanki, wymarły matki.

Któregoś roku przeszli przez gąszcz gajowy z panem nadleśniczym, nacechowali najdrobniejsze buki. Przyszli potem ludzie z siekierkami podcinać w gąszczu marniejsze drzewiny, przyszli pomagać tym, które były mocniejsze.

Któregoś roku usłyszały rozrosłe drzewa dziwne odgłosy, które nie były ani głosami ptaków, ani owadów, ani żadnego zwierza leśnego. Nie był to ani plusk ulewy, ani wycie wiatru, ani grzmot burzowy, ani też głos człowieka, który przemyskał tędy z rzadka.

Zdaleka płynęły przenikliwe, złowrogie, donośne głosy, ploszyły się ptaki, bacznie, nieulnie nadsłuchiwały, obracając się w tę stronę, wytrawne lisy. Szło przeciągle, mocne gwizdanie, szedł za nim długo żelazny rumot i zgłielk. Po kilka razy na dzień przechodziły przez las tajemnicze łoskoty — a las powtarzał je za każdym razem posłusznie.

Wymarło to pokolenie, dla którego było jeszcze „porebą“ to miejsce, gdzie szumił o tej porze tegi, dorosły bór. Już w ziemię patrzali ci, co się porodzili pod zna-

kiem kłeski w onym nieszczęśliwym roku. Dźwigał na sobie każdy tę ciężką pamięć, jako niemilosierne dziedzictwo. Całą swoją niedolą i niedolą dzieci swoich pamiętał tę krew ojcową. Ale nikt już tych czasów nie wspominał. Dawno zeszedł z pola ukarani winowajcy. Cichuteńko żyli, cichuteńko, nieznacznie wymierali ci, którym dało się ująć cało. Nieśmiało wracali do kraju wygnañcy i z radością umierali na rodzzonej ziemi.

Już im przebaczyli tę starą winę potomni. Ich zamiary, czyny, męczarnie zagrzebał szary, powszedni dzień, pełen nowych trosk, nowych prac, nowych wielkich celów.

Nowa kolej pozyskała dla bogactwa narodowego daleką dziedzinę, szczerą pustkę, gdzie nadzwyczajne bogactwa leśne dopiero z otworzeniem nowoczesnej komunikacji stały się czemś realnym. A dalej — wszelkie oznaki węgla, a dalej — zupełnie sprawdzone pokłady rudy żelaznej, a dalej — glina cementowa, glina ogniotrwała.

Upadł pod siekierą las bukowy i pojechał w świat koleja. Kiedy się usunęła jego ściana — pokazały się kominy fabryczne, wieczniedymiące, pokazało się wielkie przemysłowe miasto, które tymczasem wyrosło a w którym nie już nie zostało z dawnej wioski, prócz ozdobnego i starannie utrzymanego pomnika dla poległych za ojczyznę żołnierzy i oprócz dawnej nazwy. Do Namłotowa ściągali ludzie zewsząd po tę ciężką pracę i po ten ościsty chleb. Budowali szeszy i koleje, murowali domy, zapełniali tłumami fabryki, kopalnie. Pobiegły wróżne strony od miasła boczne odnogi żelazne. A kędy przeszła taka droga, wyrastał aż pod niebo komin, a gdzie raz stanął komin — śmierć i zniszczenie padało na wszystko, co chciało żyć wedle woli boskiej.

Puścili się byli wnet buczi na nowej porebie. Rozrastały się bujnie, uparcie, niebacznie. Aż któregoś dnia letniego zaczęła się zapadać pod niemi ziemia, rwały się delikatne korzonki i młodeciane drzewinki spadły w głęboką przepaść. Posuwała się

linja robót, obsypywała się codziennie ziemia i codziennie ginęły drzewinki.

Kłóregoś popołudnia pracowali ludzie na spiekocie, złani potem, złamani trudem i jak zbawienia wyczekując wieczora. Leniwie obracały się łopaty, ładując glinę na wagonetki. Leniwie pokrzykiwał na nich dozorca, stojący pod parasolem. Nagle pòsypały się z góry wraz z darniną i ziemią jakieś kości. Potoczyła się żółta czaszka człowieka, szczerząc zęby. Potoczyła się za nią druga — trzecia — piszczele, żebra — kręgosłupy.

Ustała robota. Sam dozorca podszedł patrzeć. Obstąpili ludzie wokoło te stare resztki.

— Dziura w czole wybita. To od kuli.

— Pod okiem kość przebita...

— To po jakiejś bitwie...

— Ale po jakiej...

— Mało się to ludzie mordowały od początku świata...

Patrzeli w górę robotnicy, gdzie na sam brzeg wyszedł jeden, żeby odgrzebać i zepchnąć na dół, co tam jeszcze zostało w starym grobie.

Spadały kości raz po raz, zsuwały się czaszki po pochyłości i zataczały się daleko. Zgromadzono to do kupy, naliczonó dwadzieścia głów.

Gapił się na to i stary dziadyga — który prowadził konia przy wagonikach.

Stanął, patrzył razem z innemi, a kiedy się już napatrzył, zawołał:

— Wiem, wiem. To z powstania. Tu na porebie były też zakopane. Prawdę powiadam. Tego dnia — było na jesieni, rozdany syn mnie przepadł, jak kamień we wodę. Jak tu jeszcze wkoło nie nie było, nie a nie, jeno te lasy, lasy...

I wypęzły oczy nędzarza rozglądały się w pociesznym zdumieniu po tej rodzinnej okolicy, po tych dymiących kominach i po tych obcych ludziach.

Dozorca gnał do roboty, ale ludzie odstąpili głowy i stali w milczeniu.

(Koniec.)

List z Ameryki.

(Dokończenie.)

Po szczęśliwym ominięciu wszystkich tych formalności odstawia na kolej, w której emigrant dopiero łżej oddycha. Wagony trzeciej klasy, równają się, pod względem wygody, pruskiej drugiej klasie. Lecz i tu zupełnego nie ma spokoju. Bo zaledwo się każdy rozsiadł, już jakiś handlarz w kolejarskim ubraniu woła na każdego by dał 25 centów. Na co? nikt nie wie, bo nie rozumie po angielsku. Każdy daje, bo myśli, że musi. Dopiero po chwili przychodzi drugi mężczyzna z koszykiem i daje każdemu parę sztuk na pół zgnitych jabłek. Po nim przychodzi znowu inny handlarz z lodami i każdemu daje porcję lodów, żądając 10 centów. Niejeden emigrant nie wie co to jest i nie chce tego przyjąć, bo i co mu po lodach kiedy on głodny jest. Wtedy ów handlarz jest tak chytry, że zapisuje tego co się wymawia, co widząc ów emigrant, w swej nieświadomości sądzi, że może co złego będzie i daje napróżno 10 centów, bo lody zaraz oknem na dwór wyrzuca. Poza tem podróż na miejsce idzie dosyć dobrze i w wagonach dosyć wygodnie. Przyjazd na miejsce obrane jest każdemu bardzo upragniony lecz nie zawsze każdego to szczęście czeka. Kto przyjeżdża do swego rodzeństwa ten jeszcze nie jest w tak wielkich kłopotach; ale biada temu, który przyjeżdża do obcych i trafi jeszcze na krytyczny czas. Wiele niedoli i zmartwień znieść musi, zanim czas lepszy nastanie, gdyż o pracy w czasie zastoju nie ma co marzyć. Amerykański ustrój ma to za sobą, że gdy ruch przemysłowy ustaje, to ustaje na całej linii przemysłu. Nieraz setki tysięcy ludzi naraz zostaje bez pracy i chleba, co powoduje wielką nędzę wśród klasy robotniczej. Wyobrazić sobie trudno, ile teraz ludność tutejsza przechodzi musi gdyż ruch przemysłowy jak podcięty. W samym mieście Chicago, gdzie ja się obecnie znajduję, dzienniki tutejsze przypuszczalnie podawają że jest bezrobotnych przeszło 100 tysięcy. Wielka liczba tych, co żyją tu stale z rodzinami, znajduje się w takim położeniu, że miasto jest zmuszone nieść im pomoc w formie żywności. Co miesiąc otrzymują worek mąki, ryżu, słoniny i kilka centarów węgla. Lecz poza tymi względnie szczęśliwcami jest wielka liczba bezdomnych, którzy nie tylko żywności, ale nawet schronienia na zimne noce nie mają. Dla tych miasto wydaje co dzień ciepłe obiady. W nowym gmachu po wiatowym na dziewiątym piętrze, dotąd jeszcze nie wykończonem ma być teraz urządzone nocne schronisko.

Krytyczny czas przechodzi tutejsza ludność i niewiadomo co jeszcze dalej będzie. Choć dzienniki tutejsze podawają rozmaite wesole nowiny ludowi i pocieszają, że ten czas długo nie potrwa, że w krótko na nowo się wszystko ruszy, robotnicy nie bardzo jednak w to wierzą. Wciąż słyszeć pogłoski, że jeszcze więcej robotników z fabryk wydalą. Dla tego piszę stąd robotnikom w starym kraju te kilka słów przestrogi, by nie dali się teraz namówić do emigracji i niech nawet ci, co już się przyszykowali, niech się lepiej zatrzymają, jeżeli nie chcą zaznać tutaj biedy, jakiej w starym kraju jeszcze dotąd nie zaznali. Daleko gorsze są wypadki z powodu bezrobocia, jak to, rozboje, kradzieże, choroby i częstokroć samobójstwa. Kilka jeszcze chcę dołączyć słów o walce toczącej się w sprawie emigrantów analfabetów, którym bil antyimigracyjny, chce uniemożliwić wstęp do Stanów Zjednoczonych. W tej walce biorą udział rozmaite narody, a nawet i kraje. Polacy tem się żywo interesują, bo rozchodzi się tutaj o emigrantów polskich, których statystyka wymienia 85 procent jako analfabetów. Liczba ta nie jest pochlebna dla narodu polskiego. Rumienić się musimy, czytając takie rzeczy w dziennikach. Lecz rumienić i wstyd ten nie nasza, robotników jest hańba, lecz naszych przedstawicieli, naszej szlachty i naszego kleru. Oni to nie starali się i nie starają się wcale, by naród biedny się wykszolił, lecz trzymają go w ciemnocie, by móżdż go lepiej wyzyskać. Gdy czasem kto zagadnie, dla czego Polacy nie umieją czytać, to słyszymy krzyki na całe gardło ze strony naszych przedstawicieli, że rządy zabraniają uczenia, że rząd rosyjski zamyka polskie szkoły, a w szkołach, które istnieją uczą przewrotnie polskiej historii. Takie dowody dawał polski przedstawiciel i obrońca emigracji polskiej, na antyimigracyjnym zjeździe w Waszyngtonie. Słabe to są dowody i mało mówiące o analfabetyzmie

polkiem. Jeżeli z innych stron silniejsze się nie znajdą, to zapewno bil antyimigracyjny przejdzie i granica analfabetom będzie zamknięta. Będzie to czynem wiecznie hańbiącym Amerykę, która tem samem swój wielki pomnik wolności zamieni na pomnik niewoli. Co do analfabetów, toby i w naszym kraju tyle nie było, gdyby tylko nasi panowie i kler się do pracy wzięli, na co mamy świetne dowody w królestwie polskim, gdzie już nie jedna gmina, mając dobrych Polaków i dobrych organizatorów zakłada szkoły elementarne, ochronki dla dzieci i inne dobre stowarzyszenia. Niechaj za przykładem takich grun i inne pójdą a przeważnie księża niech się do pracy wezmą, gdyż mają najwięcej czasu, a wtenczas i analfabetów mniej będzie.

W. Jarzemski.

Korespondencja.

Lipiny.

Jak się to znają na ruchu robotnika polskiego kierownicy niemieckich ferbandów, dowodzi jeden fakt. W święto Trzech Króli 6 grudnia ub. roku odbyła się konferencja związku robotników fabrycznych w domu związkowym w Lipinach. Naturalnie p. Kowalczyk, zwołując tę konferencję ze strachu przed separatystami zaczął tych nieświadomych robotników górnośląskich tym straszakiem karmić, że każdy robotnik, który do separatystów przystąpi, głupstwo popełnia, bo oni nie mają racji do życia, nie mają pieniędzy i jeszcze innemi takimi rozmaitemi bredniami. Jedno chcę się zapytać tego pana: czy to on albo „der Vorstand“ jego związku składki składają albo robotnicy? Nad nami niech go głowa nie boli, bo my do niego o pożyczki nie pójdziemy, bo on z pewnością sam nic niema, oprócz tego robotnicy go opłacają i z robotnika łaski nosi ten wielki tytuł „Gewerkschaftsbeamter“. Dalej mówił, że ile to już ich „ferband“ na G. Śląsku ofiar poniósł. O, rety! Z pewnością może już całe tuziny takich gewerkschaftsbeamtrów wyżyć musiał, co się musieli od fabryki do fabryki tulać i pracy szukać, aż nareszcie ferband ich wziął do koryta? Nie! p. Kow. Byli to górnośląscy robotnicy, którzy ofiary ponieśli! Teraz oni już mają waszej opieki i „ofiarności“ dosyć i sobie sami stworzyli własny związek, ażeby być samodzielnymi. Chcą teraz sami nad swoją górnośląską nędzą radzić, bo się w niej rodzili i temu też najlepiej wiedzą, jak o niej radzić. Was nie potrzebują, bo wy przecież tego nie możecie rozumieć, jeżeli raz na rok przyjeżdżacie i zwołacie konferencję i myślicie, że już wszystko w porządku. Wy tylko chcecie, by wam płacić a organizować się w niemieckich ferbandach, a reszta się już znajdzie. Tak, to się teraz znajdło. Bo nasza partja, która tu w tych trudnych warunkach pracowała i pole obrobiła, teraz nie ma prawa do życia i wszyscy gewerkschaftsbeamtrzy uchwalili w Jenie skrócić jej kark, myśląc, że pole już dla Niemców uprawione i czas dla nich plon zbierać. Pannie Kowalczyku, ty dobrodzieju, na tem się jednak też poznali górnośląscy robotnicy i orzekli swą samodzielną. Was teraz strach bierze i nie żałujecie grosza, byle ratować, co idzie, lecz my się już o to postaramy, by w krótkim czasie o dobrodziejach twego rodzaju żaden na Śląsku nie wspomniał. Mówił pan Kowalczyk na konferencji, że Biniszkievicz gorszy, jak Judasz, bo Judasz tylko jednego człowieka zdradził a on (Biniszkievicz) was wszystkich chce zdradzić, bo się udał do Z. Z. P. z prośbą o przyjęcie. Jako polski robotnik, znający się na ruchu robotniczym, muszę cię panie Kow. pouczyć, że nie Biniszkievicz a inicjatywa w tem, tylko przestrzegali on uchwałę konferencji i zjazdów. On to zrobił, co żądała westfalsko-nadreńska konferencja, która mu to poleciła, zwrócić się do Zjednoczenia. Albo myślisz, że u nas panuje taki absolutyzm jak gdzieindziej? — gdzie zarząd i członkowie zarządu i kierownicy czynią, co im się podoba? Nie, p. Kowalczyku, u nas nie są takie niedołęgi członkowie, u nas wiedzą, co uchwalone i co czynią. To, co Z. Z. P. nam odpisało, to niech cię już głowa nie boli, ty nie będziesz miał z nimi nic do obrachowania, bo to się

w twojej głowie nie pomieści. Wy wreszcie tylko kłamstwem walkę prowadzić potraficie, a kłamstwo nie zwycięży, tylko prawda. Jedno wam radzę: dajcie tej brudnej robocie spokój, bo to wam może zaszkodzić. Jeżeli się mianujecie socjalistami, to nie szkalujcie sztandaru socjalistycznego, bo na nim, wiecie, jest równość, wolność i braterstwo.

Jeżeli doprawdy jesteście takimi dobrodziejami robotników, to daję wam jedną radę: Na Niemczech całe tysiące jest robotników niemieckich do organizowania. Choćby więc takich Kowalczyków, Loefflerów, Hoersingów, Anderszów i jak się tam wszyscy nazywają, setkami było, to jeszcze nie wystarczą, by tych Niemców pozyskać. Dopóty tu u nas sami robotnicy sobą rozdzielili a nie gewerkschaftsbeamtrzy, to nie było tu tej gałęzkiej roboty i tej denuncjacji, bo górnośląski robotnik przyzwyczajony jest uczciwie pracować, a nie za czyje grosze wielkiego pana udawać.

Szanowni towarzysze! Weźmy się do pracy, bo ta praca już teraz tak ciężka, jak pierwotnie była, gdzie na wioskach ani o jednym genosie nie było słyhać, ani się też zaden z strachu nie pokazał. Bo przecież te genosy nie są do siania tylko do żniwowania i do siedzenia w miastach. Jak przyjdą wybory, to powiedzmy im, że rezultat ich pracy w miastach, t. j. każdy głos na posła socjalistycznego kosztuje sta marek, a na wioskach, gdzie my pracujemy, PPS-ey, to tyle jak nic. Niemieccy genosy powiadają, że jedno zebranie oni tam zrobili (naturalnie oni, ale wszędzie musiał polski mówca z nimi być). Jaki to świetny rezultat naszej mozolnej pracy! Jeżeli my potrafili dla kogo tak pracować, a inni plon zbierali, to teraz z zdwojonemi siłami musimy się dać do tej pracy, bo to dla nas, a nie dla innych, a gdy to samo stworzymy, co my już raz stworzyli, to tych renegatów na wszystkie strony świata rozpedzimy. Niemcy się muszą z nami liczyć i nas uznać jako naród, który sam nad sobą decyduje i się gospodarzy bez cudzej opieki.

Robotnik fabryczny.

Buer. 11-go stycznia odbyło się zebranie starego Verbandu, na którym na żądanie członków, aby przybył Sachse, przybył w jego zastępstwie główny kasjer związkowy z Bochum. Referat swój rozpoczął na temat: „Sprawa Adamka i Borysa“. Mówił przeszło 2 godziny. W ciągu wywodów wyjaśnił, jak Adamek był przesuwany po kopalniach za to, że agitował za związkami i jak go związek obrał za urzędnika, dalej omówił całą jego działalność na korzyść związku i jego życzenie, aby zarząd z Bochum przesiedlił go do Westfalji. Adamek był zawsze uprzejmie traktowany od głównego zarządu, tak i podczas choroby życzenia Adamka były przez zarząd spełnione aż do strejku zeszłego roku na Górnym Śląsku. Ponieważ Adamek uważał się sam za kawał zarządu i nie godził się na posłanie Niemca w polskie strony jako agitatora i twierdził, że polskiego urzędnika należało się tam posłać a nie Loefflera, który, jak twierdził Biniszkievicz i Blott, chciał gwałtem nie uświadomienia polskich robotników, lecz zgermnizowania tychże. Dalej przyznał referent, że tow. Adamek sam wyprowadził posadę swoją a nie jak twierdził wprzód Sachse, że Adamka i Borysa usunięto za ich popieranie dążeń separatystycznych. Wspomniał także, że u Ad. podczas strejku w Westfalji z 140 000 marek, które miał do wypłacenia dla wsparć strejkowych brakowało 741 marek z jakiegoś niewytłomaczonego powodu. To było, co się tyczy Adamka. Dalej omówił, jak twierdził, z historycznych względów, wogóle stosunek pepesowców do niemieckich organizacji, załogi i ugody 1906, zniesienie ugody w Jenie. Polaków nie krzywdzono przez związkowców i socjalistów niemieckich, oni tylko mieli uznać wszystko za nieomyłne i za dobre. Wszystkiego słowo w słowo opisać nie mogę, dlatego, że zabrałoby to przynajmniej ze 3 numery „Dziennika Robotniczego“. — W dyskusji do referatu zabrało głos 2 tow. polskich i udowodnili referentowi i zgromadzonemu, co spowodowało tow. Adamka, Ritzmanna, Danisza i Cepernika do po-

czynienia swych kroków. Adamek postąpił tak jak należy. Ci trzej wspomniani i Borys woleli koryto, niżli prawdę. Borys jakoś zupełnie stracił orientację w zawierusze, którą spowodowała uchwała jenajska i wystąpienie członka generalnej komisji p. Bauera, żądającego zastosowania się do uchwał albo ciągnięcia konsekwencji. Mowa naszych członków wywarła wpływ na zgromadzonych i zerwał się hałas taki, że mówcom polskim niemożliwą było mówić. Na to wypowiedzieli, że gdy im nie pozwolą się wypowiedzieć, to zwołają zebranie publiczne i sprawę wyjaśnią, kto właściwie wniósł zamieszanie w szeregi robotnicze i przeniósł zatargi na pole spraw zawodowych. To poskutkowało. Potępiono jaknajostrożniej przez naszych mówców całą robotę niemieckich kierowników robotniczych jako szkodliwą organizacji i zamówioną pracę przez innych ludzi, która ma przynieść robotnikom polskim szkodę nieobliczalną. Referent widocznie nie spodziewał się takiej odprawy. Zmieszany był słyszaną świadomością spraw przez polskich robotników, którzy potrafią rozróżnić prawdę od kłamstwa i stanowczo umieją bronić się przed każdym wrogiem. Bo tow., tutaj rozchodzi się teraz o wiele ważniejsze sprawy, niż kiedykolwiek. Walka rozpoczęła się nie już tylko przeciw kapitalistom i innym niesprawiedliwym urządzeniom na świecie, ale co gorsze, odpiąć teraz musimy zapędy hakatystyczne i to jeszcze ze strony kierowników robotniczych organizacji niemieckich. Referent zaznaczył jeszcze, że będą się starać, aby nasz nowy związek nie mógł się rozszerzyć. Twierdzenia, jakoby generalna komisja nie miała nic do mówienia w sprawach związku górniczego, są wykrętem. My czynimy cały zarząd związku górniczego od powiedzialnym za wszystkie następstwa. Bo wtedy prawie, gdy Bauer od generalnej komisji przeniósł kłótnię partyjną do związku, wtedy Sachse miał wystąpić przeciw temu zamieszaniu. On jednak tego nie uczynił, myśląc, że robotnicy polscy nie dają sobie rady. Dopiero, gdy widzieli, że nie oczekujemy opatrności boskiej, tylko pracujemy, przyszedł z kulawami oświadczeniami, gdy już było zapóźno. Polscy tow. z Buer proponują Sachsemu i całemu zarządowi włącznie z generalną komisją, żeby opuścili teorię a przeszli się po domach robotników za agitacją. Tam by napewno doświadczyli, że „nie tędy droga“ do wyswobodzenia robotników. Oszukują oni robotników, byle ich zrobić potulnych na wszystko. Czytamy rozmaite gazety i przekonał się, że robotnicy niemieccy nie wypowiadają swojego zdania, tylko zawsze kierownicy. Przez to muszą zachodzić błędy. Panowie ci, którzy mają urzędy w organizacjach robotniczych, pozapominali, do kąd dążyć mają, a to z tych powodów, ponieważ oni do celu już doszli, to jest do urzędów. Tam onym jest ciepło, więc nie potrzebują dbać o poprawę robotników, która nam koniecznie jest potrzebna. Referent twierdził, że Borys przekładał artykuły z „Dziennika Robotniczego“ i sam dodawał komentarze, co nie zgadza się z oświadczeniem Borysa na konferencji z 7 grudnia w Essen. Znamy za dobrze bochumski Volksblatt, ostrzegamy go tylko, niech za wiele o sobie ci panowie nie myślą, bo jesteśmy w stanie wszelkie jego błędy udowodnić. Naszym zdaniem Volksbl. i jego doradcy uważali się za dosyć już mądrych i uczyć się nie potrzebują. Gdy już uczyli robotników, to uczcie podług sumienia, bo już i robotnik czyli uczeń z czasem staje się mądrzejszy jak nauczyciel. Tyle na dzisiaj. Niech pomagają Volksblattu i to przetłumaczają; mają się dowiedzieć wszyscy, którzy chcą drugich uczyć, jak my robotnicy zrozumieli, o co chodzi.

Protestujący robotnicy.

Pogrzeb robotnika i aresztowanie posta.

Dnia 19 b. m. — jak donosi „Riecz“ — ze szpitala Marii Magdaleny eksportowano zwłoki robotnika zakładów Bałtyckich, Piotra Żywarowa, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

Za zwłokami szło około 1000 robotników z różnych fabryk.

Zgromadzona w wielkiej ilości policja zażądała, by trumny nie niesiono na bar-

kach towarzyszy, lecz wieszono na katafalku. Robotnicy nie spełnili tego żądania, wobec czego oficer policji rozkazał nie puszcząć orszaku aż będzie wykonane jego żądanie.

Po przeprowadzeniu rokowań z policją przez posta Tulakowa, pozwolono zwłoki nieść, a wieńce miały być złożone na katafalku, przyczem czerwone szarfy policja obcięła i skonfiskowała.

Gdy robotnicy dochodząc do cmentarza zaśpiewali hymn „Padliście ofiarą“, komisarz policji kazał tłum rozprościć, a jednego robotnika aresztowano.

Nad grobem chciał przemówić poseł Tulaków. Jednakże zaledwie powiedział słów parę, otoczyli go policjanci i aresztowali.

Komisarz zapytał Tulakowa o nazwisko — ten jednak odpowiedział, że poda swoje nazwisko dopiero wtedy, gdy dowie się o nazwisku policjanta, który go zeliży.

Tulakowa pod wzmocnionym konwojem odprowadzono do 4 cyrkułu, gdzie komisarz, dowiedziawszy się, że aresztowano posta, przeprosił go.

Udoskonalenie rasy ludzkiej.

W jednym z miast stanu Michigan zebrali się lekarze oraz uczeni amerykańscy na naradę, jakich należałoby użyć środków, żeby wytworzyć rasę ludzi cielesnie i duchowo całkowicie udoskonaloną.

Pierwszy głos zabrał dr. Konog, dowodząc, że dla udoskonalenia ludzi wystarczą cztery pokolenia z warunkiem oczywiście, że pokolenia te wzrastać będą w zasadach zbadanych ściśle naukowych.

Posiadamy, mówił dr. Konog, registry, zawierające rodowody koni, psów, kotów, ba, nawet owiec i świń. Jeżeli jakaś dama chce dokładnie wiedzieć, jakiej rasy i na jakim stopniu rozwoju jest jej piesek, wystarczy zajrzeć do rodowodu i już wie, czy piesek jej jest pochodzenia arystokratycznego, czy nie. Tymczasem na całym świecie nie ma narodu, któryby posiadał registry co do pełnej krwi ludzi, dla tego uważam za konieczne założenie takiego archiwum, w którym przechowywałyby się dokumenty dotyczące genealogii każdego nowonarodzonego.

Dr. Vaughan, prezes związku lekarzy amerykańskich, przepowiadał, że człowiek przyszłości posiadać będzie ograniczoną siłę mięśniową, natomiast odznaczać się będzie cudowną siłą nerwów. Jedynie tylko system nerwowy uczynił z człowieka króla stworzenia, ponieważ co do siły muskularnej człowiek zawsze ustępował i ustępować będzie takiej samej sile wielu zwierząt. Z tego względu należy potępić zbyt nieopatrzone rozwijanie siły fizycznej kosztem owocodajnej energii duchowej.

Dr. Hops rozprawiał się z kwestją kobiet amerykańskich i europejskich. Mówił ze szczególnem lekceważeniem o francuskach, które bez obsłonek galanterji nazwał „żyjącymi gałęziami uschniętymi, nie chcącymi rodzić więcej ponad dwoje dzieci“.

Według dr. Hillsa, młodzieniec wychowany według wszelkich zasad higieny, zawsze odda pierwszeństwo takiej kobiecie, której urok i powab nie będzie skrepowany fiszbinami i która nie będzie zwracała na siebie uwagi szeleszczącymi spodniczkami koronkowymi.

Poza tymi głosami pojedynczymi wszyscy zebrani zgodzili się na jedno, że piękna, idealna niemal rasa ludzka może powstać tylko wtedy, kiedy użycie alkoholu będzie znacznie zmniejszone, a palenie tytoniu prawie całkowicie wykreślone z życia.

Ten ostatni warunek doprowadził do ostrego protestu przeciw mniej lub więcej sławnym romansopisarzom i nowelistom, którzy mają fatalny zwyczaj przedstawiać bohaterów swoich utworów z papierosem lub fajką w ustach. Wielu z obecnych postawiło hipotezę, że pisarze ci według wszelkiego prawdopodobieństwa są na żółdzie trutów tytoniowych, niema bowiem ani jednego romansu lub noweli, w której główne osoby działające nie byłyby palaczami.

W przyszłości należałoby tworzyć romanse dla niepalących, tak jak są przedziały w pociągach również dla niepalących.

Księgarnia „Dziennika Robotn.“

poleca następujące
książki i broszury:

Treści politycznej:

Kampfmeyer P.: Socjalna demokracja w świetle historii i kultury.	mk.
Stron 93.	1.00
Krauz K.: Demokracja w nowoczesnym ustroju państwowym.	Str. 121.
	1.25
Dr. Landau H.: Zarys ekonomji społecznej.	Stron 182.
	3.00
Lafargue P.: Praca umysłowa wobec maszyny.	Stron 75.
	0.50
Lassalle F. Nauka a robotnicy.	
Wielki format.	Stron 64.
	0.90
„ Wybór pism.	1.25
„ List otwarty do centralnego komitetu w sprawie zwołania ogólnego Zjazdu w Lipsku	0.20
„ O istocie konstytucji.	Stron 45.
	0.35
„ Program robotników	0.15
Limanowski B. Naród a państwo.	
Stron 99.	1.75
Lewiński St. Chałupnictwo	0.55
Marx K. Pisma pomniejszych. Całość.	2.25
„ Osmnasty Brumaire'a.	Stron 76.
	0.60
„ Manifest komunistyczny.	Stron 30.
	0.25
„ Nędza filozofji.	Stron 133.
	0.90
Marchlewski Dr. Ekonomia polityczna, czym jest i czego uczy.	0.40
Nicholson Ira. Ruch współdzielczy.	
Stron 46.	0.40
Pernersdorfer. Demokracja społeczna.	0.10
P(ertl) F. Systemy wyborcze w najważniejszych państwach konstytucyjnych.	0.25
„ Wilhelm Liebknecht.	0.10
„ Rewolucja francuska.	0.50
Posner. Domy ludowe w Belgii	0.15
Res. Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników.	0.30
„ Adam Mickiewicz.	0.15
S. F. Ferdynand Lassalle.	0.10
Totomjanc. Formy ruchu robotniczego.	Stron 155.
	2.00
Totomjanc. Formy ruchu agrarnego.	Stron 132.
	1.50
Vandervelde: Ustrój socjalistyczny.	Stron 51.
	0.60
Vandervelde: Kolektywizm i rewolucja socjalna.	Stron 125.
	1.50
Wyrostek dr: Urządzenie polityczne w Szwajcarii.	Stron 216.
	4.50
8-godzinny dzień roboczy	0.10
Z. J.: Kwestja kobieca.	Stron 41.
	0.45
Zetkin: Kwestja kobieca.	0.30
Amałow Federalizm i sejmy krajowe	mk.
Stron 40.	0.50
Baake: Precz z socjalistami	0.15
Bebel A.: Kobieta a socjalizm.	Str. 327.
	2.50
„ Ruch zawodowy a partje polityczne	0.25
Bernstein E.: Rozwój form życia gospodarczego.	Stron 44.
	0.35
Bernstein E.: Parlamentaryzm a socjalizm. Duży format.	Stron 62.
	0.90
Daszyński J.: Przeciw militaryzmowi	0.20
Engelis Fr.: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki.	Stron 95.
	1.20
Engelis Fr.: O pochodzeniu rodziny	Stron 109.
	1.25
Ernst: O komunie paryskiej.	Stron 48.
	0.30
Greulich H. O materialistycznym pojmowaniu dziejów.	Stron 31.
	0.25
Göhre Paweł: Kat Meizm wyborczy	0.15
Jaekch G. Historia międzynarodowego stowarzyszenia robotnicz.	Stron 198
	3.25
Jędrzejowski B.: Ruch czartyków w Anglii	0.25
Jędrzejowski B.: Walka o slobodę prasy w Anglii	0.15
Kautsky K.: Rewolucja socjalna.	Stron 98.
	0.80
„ Przeciwnictwa interesów klasowych.	Stron 102.
	1.20
Kautsky K.: Podstawy socjalizmu	Stron 32.
	0.20
„ Zasady socjalizmu	160.
	1.50
„ Inteligencja a socjalizm	Stron 31.
	4.50

przemocą chytry Juanszykaj nie chce — bojąc się nowego wybuchu gniewu ludowego. Może czeka, aż „lud“ („parlament“) mu sam tę koronę zaproponuje?

Lecz rzeczą znacznie bardziej pewną jest to, że koronę przeznacza dla syna swego, którego gwardya podobno już dziś zwie przyszłym cesarzem.

Juan-Koting — tak się nazywa ten pozornie bardzo skromny i chorowity młodzieniec. — W swoim czasie był pośrednikiem pomiędzy ojcem a rewolucjonistami i namówił ojca, by chwilowo zrzekł się korony. Podobno najulubieńszym bohaterem młodzieńca jest — Napoleon, zaś najważniejszą historyczną — 18 brumaira...

Ojciec — nicy to dla leczenia — wysłał go do Berlina, aby lepiej jego reputację zachować. Mieszka też pod surowym nadzorem, bardzo skromnie. W wywiadach z dziennikarzami o Chinach mówi z entuzjazmem.

— Przed Chinami — wielka przyszłość. Wnieście nowy prąd nawet do życia Europy. Szkoda, że Europejczycy tak mało znają Chińczyków. Nigdy nie zapominamy any rzeczy dobrych, ani złych. Gdyby Europa to zrozumiała, to wiele przyszłych wypadków ułożyłoby się inaczej, niż to będzie w rzeczy samej... no, ale Chiny winy nie oniosą...

O rewolucji chińskiej i f r m i e republikańskiej obiecujący synek Juanszykaj wyraża się bardzo ostrożnie:

— Niestety, jak się zdaje, lud nasz ze swymi poglądami religijnymi nie sympatyzuje z ustrojem republikańskim. W każdym razie przyszłość na razie jest zagadkową...

Pływające trumny.

Z powodu zatonięcia łodzi podwodnej „A 7“ prasa angielska domaga się od admiralicji angielskiej wycofania natychmiast tej serii łodzi podwodnych ze służby czynnej.

Nazywając je „pływającymi trumnami“ prasa owa podnosi, że z tej klasy łodzi podwodnych, obejmującej 13 statków, 5 zatonoło przy różnych okazjach.

Pierwsza katastrofa nastąpiła w roku 1903, a dotyczyła angielskiej łodzi podwodnej „A 1“.

Wówczas eksplozja gazu pozbawiła życia 7 marynarzy, choć wprawdzie łódź sama nie utonęła.

Lecz już w roku następnym, dnia 18 marca 1904, ta sama łódź była przyczyną śmierci kilku marynarzy.

Na łódź bowiem najechał parowiec pocztowy „Borwick Castle“, łódź utonęła a z nią 11 ludzi.

Dnia 16 lutego następnego roku znowu nastąpiła eksplozja gazu na angielskiej łodzi podwodnej „A b“ z 14 ofiarami: 6 marynarzy zostało zabitych, a 4 ciężko ranionych.

Tego samego roku spotkało marynarke angielską nowe nieszczęście. Dnia 8 czerwca utonęła bowiem w porcie Plymouth łódź podwodna „A 8“, przyczem 15 ludzi utraciło życie.

Rok 1907 w dniu 13 lipca przyniósł znowu marynarce angielskiej stratę jednego oficera i 2 marynarzy przez eksplozję na łodzi podwodnej „C 8“.

Rok 1908 sprzyjał marynarce angielskiej.

W roku 1909 utonęła na morzu niemieckim angielska łódź podwodna „C 11“, zabierając na dno morza 10 ludzi załogi.

Podczas, gdy przez następne lata angielska marynarka nie doznała żadnych katastrof łodzi podwodnych, nastąpiły potem w przeciągu kilku miesięcy dwie nowe katastrofy.

Liczba ofiar angielskiej floty podwodnej wynosiła 110.

Pod tym względem Anglja kroczy na czele wszystkich państw, budujących łodzie podwodne, gdyż Francja, mimo strasznej katastrofy łodzi podwodnej „Pluviose“, która dnia 26 maja 1910 pochłonęła 27 ofiar, miała dotychczas tylko 56 przypadków śmierci wskutek katastrof na łodziach podwodnych, Japonja 16, Włochy 13, Niemcy 3, mianowicie przy katastrofie łodzi podwodnej „U 3“.

Zgon słynnego renegata.

Samobójstwo Tichomirowa.

Jak donoszą z Moskwy, popełnił tam samobójstwo Lew Tichomirow, były redaktor ultra-konserwatywnego dziennika „Moskowskija Wiedomosti“.

Burliwą była przeszłość tego człowieka. Niedługo, za czasów Aleksandra II, był członkiem sławnej partii rewolucyjnej „Narodnaja Wola“, brał żywy udział w tej terrorystycznej partii, następnie za granicą redagował terrorystyczne pismo tej partii „Gońca Narodnej Woli“. Lecz wkrótce zaszedł w nim dziwny przełom... Tichomirow stał się skrajnym konserwatystą, zwolennikiem prawosławia i samodzierżawia... Uzyskał więc przebaczenie i wkrótce oddał swą wiedzę i zdolności na usługi triumfującego samowładztwa. Czy zupełnie szczerze? Widocznie tak, chociaż niejednokrotnie powstawały wątpliwości. W każdym razie podobno nikogo ze swych byłych towarzyszyw broni rewolucyjnej nie zdradził, nie oddał do rąk carskiej policji.

Lecz widocznie jakiś robak zwątpienia toczył serce renegata. A obecne straszne stosunki w caracie coraz to silniej popychały go na drogę pesymistycznych rozmyślań. Pisał ostatnio o Rosji tak:

„W współczesnych nastrojach widać niepokojącą bezwładność. Ryć może, żyjemy spokojniej, lecz jest to spokój braku życia. Nietylko nie widzimy porywów do czegoś wielkiego, idealnego, ogólnonarodowego, lecz nawet wiara w realność czegoś podobnego, jak gdyby znikła.“

Tak nie piszą znani nam bojowi publicyści renegaci akcyjnego obozu w rodzaju Mienszykowa, tak nie mówią Puryskiewicz. Istotnie, bo to nie są nawet szczerzy konserwatyści. To są poprostu chciwi karjerowicze, bezczelna „czarna sotnia“ w całym tego słowa ścisłym znaczeniu. Zaś w osobie Tichomirowa zgasił, jak słusznie powiada „Rjecz“, „ostatni konserwatysta“.

Był to więc ostatni, — mniej lub więcej szczerzy — ideolog rosyjskiego konserwatyzmu. U innych niema nic, prócz brucha nienasyconego... Artykuły Tichomirowa — powiadają dzienniki rosyjskie — wydawały się (dzięki przyzwyczajeniom tonu publicystycznego) poprostu wonią arcydoskonałą, jeśli porównamy je ze smrodliwą demagogją, karczemnymi wyzwiskami współczesnej czarnosecinnej „publicystyki“.

Narodowiec, rewolucjonista, apolegeta carobójstwa, zmarł — jako ostatni konserwatysta — śmiercią samobójczą wśród pesymistycznych rozmyślań o Rosji współczesnej.

Symboliczny zgon! Czyż bowiem można być dziś w Rosji szczerym zwolennikiem „konserwowania“ — czegokolwiek?...

Kronika.

ŚLĄSK.

Katowice. (Postrzelili trzech policjantów.) W piątek rano o 6—8 rewidował patrol, składający się z dwóch policjantów Selzera i Rudata, gospodę Wartskiego przy Stawowej ulicy. Wśród nocujących tam znajdowało się trzech ludzi, jeden z Rosji i dwóch żydów z Austrii, nie mogących się legitymować papierami. Patrol zabral ich ze sobą celem odstawienia ich na policję. Jak nam donoszą, jeden z aresztowanych, Iwan Fomil, malarz, zatrudniony u mistrza malarskiego Dylli, porządny, pracowity i spokojny robotnik, słysząc od policjantów, że go odstawia do granicy, dobył na nóżniku Stawowej i Młynskiej ulicy browninga i dał trzy wystrzały godzące obu policjantów w twarz. Fomil zaraz zbiegł, a za nim dwaj inni aresztowani. Raniomy Selzer udać się mógł po opatrunku lekarskim do swego mieszkania, Rudat pozostał w lazarecie. Nie grozi obom jednak niebezpieczeństwo życia.

Obu zbiegłych żydów galicyjskich, nie mających nie wspólnego z czynem Fomila przychwycono.

Za Fomilem urządzono pogoń. Dowiedziawszy się, że Fomil częstokroć nocował w „szlafhuzie“ w Zależu, skonsygnowano policję i przetrząsnięto prawie całe Zależe. W sklepie Komrausa znalazł Fomila kryminalny wachmistrz Wiora. Fomil nie omieszkując, wymierzył do Wiora i celnym strzałem ugodził go w głowę. Na odgłos strzałów przybiegli policjanci urządzili formalną oblławę. Rozpoczęła się strzelanina, wśród której pięcioma strzałami ugodzonego Fomila położono trupem.

Nieszczęsny system odstawiania ludzi do granicy cara żądał znów swe ofiary.

Świętochłowice. (Stróż szkolny Malcher) znalazł przy wejściu szkolnym nabój dynamitowy, rzucony ręką zbrodniczą. Li-

tylko okoliczności, że lunt podpalony padł w śnieg i w nim zgasł, zawdzięczać można, że nie nastąpiła katastrofa.

Świętochłowice. (Hutnik Wincenty Psuk) mieszkający przy ul. Kolejowej zgubił na drodze z dworca w Bismarkhucie portmonetkę z 314 mk. Poszkodowany przyrzeka 30 mk. nagrody znalazcy za oddanie pieniędzy.

Bytom. (Ostrożnie z ogniem.) Pozostawione na sam dzieci szczerbkarza Wolnego zabawiały się przy piecu. Naraz fartuszek dziecka rozpoczął się palić. Dzieci w strachu fartuch rzuciły na łóżko, które niebawem też się podpaliło. Na krzyk dzieci nadbiegli ludzie i wyłamując okna wyratowali wszystkich.

— (40 marek spaliła) żona zatrudnionego na hucie Huberta G. Odsyłając nauczynia obiadowe do domu, włożył G. 50 marek do koszyka. Żona G., nie wiedząc o tem, rzuciła wszystkie papiery do pieca, by, po niewczasie się dowiedzieć, że spaliła dwie dwudziestomarkówki.

Chropaczów. (Nieszczęście.) W kopalni „Śląsk“ dostał się pomiędzy wozy ciśniecz Mikolaj Knop, przyczem uległ złamaniu ręki.

Bielszowice. (Za fałszowanie dokumentów) stawała przed izbą karną w Gliwicach 17-letnia Wiktorja Gajdówna sład. Sąd skazał ją na miesiąc więzienia.

— (Za kradzież) skazała woźnicę Kotulę izba karna na rok więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich. K. nie po raz pierwszy zapoznaje się z całą więzienną.

Gliwice. (Pochwyceni złodzieje.) Onegdaj aresztowała tu policja dwóch wspólników kradzieży kosztowności w Berlinie. Obydwaj zaledwie liczący lat 20 są synami uczciwych urzędników. Kosztowności w wartości 50 000 mk. sprzedali za 1288 mk. niejakiemu Riefensteinowi, którego również aresztowano.

Pielgrzymowice. (Tutejszy nauczyciel) główny urządził w I klasie tutejszej szkoły „jugendhajm“. Spodziewać się należy, że tutejsi rodacy z tego „dobrodziejstwa“ nie skorzystają.

Z POZNANSKIEGO.

Wągrówiec. (Sprzedawczyk wybrany do komitetu) powiatowego. Na wyborczym zebraniu okręgowym w Skokach przeprowadził p. A. Moszczeński z Przysieki kandydaturę p. dr. Czesława Dziembowskiego w Roszkowa na członka wągrówieckiego komitetu powiatowego.

„Dziennik Kujawski“ pisze wobec tego: (Widocznie wyborcy przeoczyli, że p. dr. Dziembowski zaprzepaścił w r. 1897 Podlesie wysokie w powiecie wągrówieckim, obejmujące 560 hektarów, czyli 2000 mórg.

Gniezno. (Sprzedawczyk.) „Lech“ pisze: Znowu znalazł ziemi przeszedł w posiadanie Komisji kolonizacyjnej. Jak nam donoszą, sprzedał Zygmunt Ekowski folwark swój Małgorzatowo pod Toruniem za pośrednictwem „Bauernbanku“ Komisji kolonizacyjnej. Przewłaszczenie już nastąpiło.

Z WSZYSTKICH STRON.

Brodnica. (2000 marek nagrody.) Za wykrycie zbrodniarza, względnie kłusownika, który zastrzelił urzędnika celnego Kollwitza z Breśnicy w powiecie brodnickim, wyznaczyła prokuratura toruńska obecnie 2000 mk. nagrody.

Ostród. (Agitacja wsteczników.) Na wtorek zwołali tu „prawdziwi Prusacy“ wiec, na którym wygłaszali ogniem zięjące mowy przeciwko „francuzikom“ i uchwałąm parlamentu, potępiającym swawolę wojskową w Sawerne. Wysłano w końcu depesze do obersta Reutera, kancлера i ministra wojny. Pewien nauczyciel rozwodził się aż w takich niedorzecznych zdaniach: „Wojsko to nasza wolność, nasz honor, nasza radość!“ — Oczywiście, Prusacy czują się tylko wtenczas wolni, gdy mogą bezkarne kogoś deptać.

Gdańsk. (Rabunek.) Śmiałego rabunku dokonano na głównej poczcie. Woźnemu z banku R. wyrwał pewien mężczyzna torbę zawierającą 1600 mk. i mimo natychmiastowego pościgu zbiegł bez śladu.

Ostatnie wiadomości.

Strejk i demonstracje w Rosji.

Warszawa. W ośmiu fabrykach w mieście i pod miastem zastrejkowało 2800 robotników.

Petersburg. Uwięziono tu trzy osoby, u których drukowano odezwę kierownictwa partji socjalno-rewolucyjnej z wezwaniem robotników do rozpoczęcia 22 stycznia strejku generalnego. Skonfiskowano wiele takich odezw i aparat drukarski. Dalej aresztowano robotnika socjalno-rewolucyjnego, gdy wykonywał hektograficzne odbitki z wezwaniem do zrobienia w dniu 22 stycznia strejku powszechnego. Wreszcie aresztowano 4 studentów i 2 studentki, przy których znaleziono również te odezwy.

Petersburg. Do godziny 1 po południu strejkowało przedwcześnie 70 000 robotników fabrycznych w ogólnej liczbie 350 tysięcy. Robotnicy kilku fabryk, opuszczając pracę, usiłowali odśpiewać pieśni rewolucyjne i urządzić demonstracje, jednakże policja nie dopuściła do tego. Usiłow-

nia takie miały miejsce na Newskim Prospekcie i na ulicy Sadowaja. Na Newskim Prospekcie policja uczyniła użytek z broni i rozprószyła tłum. Aresztowano 6 osób.

Pojedynek.

Budapeszt. Wczoraj odbył się pojedynek między posełem na sejm Urmanesym a hr. Gustawem Csakym. Hr. Csaky odniósł lekkie zranienie w twarz, zaś poseł Urmanesy ranę w głowie, skutkiem której uznano go za niezdolnego do dalszej walki.

Strejk kolejowy w Bułgarii.

Lizbona. Strejk na kolei północno-wschodniej zakończył się. Także i na północy strejk ukończony. Dzienniki wyszły.

Kalendarzyk zebrań.

Załęże. Zebranie zarządu i rewizorów kasy odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 4½ w mieszkaniu przy ul. Schaffgotschstr. J. K.

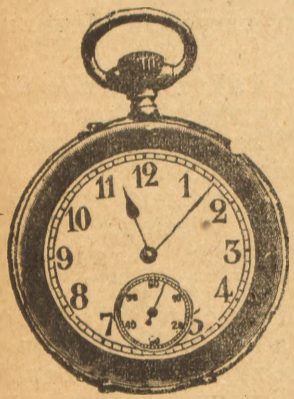
Mysłowice. Zebranie Tow. P. P. S. w niedzielę, 25-go stycznia br. o godzinie 2½ po południu.

Szopienice. Zebranie Tow. P. P. S. w niedzielę 25-go stycznia br. o godzinie 5 po południu.

Neukölln. Tow. P. P. S. w Neukölln odbędzie w poniedziałek 26 stycznia punktualnie o godz. 8½ wieczorem w lokalu tow. Bobkiewicza, Neckarstr. 12 Doroczne Walne Zebranie, na które wszystk. tow. zaprasza Zarząd.

Bremen. Zebranie Tow. PPS. odbędzie się 28 stycznia r. b. Porządek dzienny: 1) przyjmowanie nowych członków; 2) odczytanie protokołu; 3) odczyt; 4) dyskusja; 5) wolne głosy. W wolnych głosach sprawy związkowe i prosimy tow., aby przynieśli z sobą książeczki związkowe, którzy chcą do C. Z. Z. P. wstąpić.

Najtańsze i nawszkroś rzetelne źródło zakupna



na modne regulatory zegarki kieszonkowe klejnoty, wyroby również srebrne od najtańszych aż do najwykwintniejszych. Wielki wybór złotych i srebrnych zegarków dla



panów i pan dobrze odciągn. dokł. zegułow. zgwar. 2 i 3-let. Łańcuszki dla panów i pań, pierścionki, kolczyki,

kolje itd., tylko pierwszorzęd. wyrobów po zadziwiająco tanich cenach.

Specjalność: Pierścionki
ślub. bez szczyliny od lutowan. D. R. P.
Nr. 99299 wszelkiej wielkości, fasonu i zawartości złota na składzie.



333/000 złoto para od 8,00 mk. } [450
585/000 złoto para od 14,50 mk. } Grawura
750/000 złoto para od 23,00 mk. } bezpłatnie.
830/000 złoto dukatowy para od 28,00 mk.
Własny warsztat reparacyjny. • Nawszkroś rzetelna usługa.

N. Jacobowitz, Katowice
Szkol. szwajcarskiego przemysłu zegarkowego

Zegarki, klejnoty, towary złote i srebrne
ul. Grundmańska 7, w domu teatru kinematograf.
„Colosseum“.

Viktoria-Halle

Bremen, Nordstrasse 2 2/4.
Każdy wtorek, środę, czwartek, sobotę i niedzielę:

TANIEC

Piękna muzyka. Nowe tańce.
Na zabawy te zaprasza
J. Malorny.

Gerhard Knief, Bremen,
Gerhard Rohlfstrasse nr. 39, narożnik Scheffelstr.

Polecam moją
Polecam moją **rzeźalnię wołów i świń**
Wyborne mięso i kiełbasy
Baczność! Każdy wtorek i piątek Baczność!
wieczorem o godz. 6-tej
świeże kiszki z kaszy i bułek.

Rosół z kiszek bezpłatnie.
Dobra usługa. 456 Dobra usługa.

Hermann Wendt, Bremen
Nordstr. 265 — narożnik Gutenbergstr.
poleca swą

restaurację i piwiarnię
wraz z bilardem.

Dobre obiady mieszczańskie.
— Otwarte we dnie w nocy. —
Przejazd obcych gości.

451
Towarzysze! Robotnicy!
Agitujcie za Waszem pismem szczerze robotniczym, jakiem jest
„Dziennik Robotniczy“
Precz z piśmiłkami kapitalistycznymi!

Ludwik Kiehne, Bremen,
koncesjonowany tępiciel robactwa.
Zabezpieczenie od owadów.
Telefon 5528. 454 St. Magnusstr. 70.

Polecam moją
piekarnię parową.
Otto Issleib, Bremen,
458 Gerhard-Rohlfstr. 40.

■ Materje na suknie ■

Tureckie szale.

Jedwab na fartuchy (zapaski) chłopskie
chusty, chustki na głowę, welury, poszwy,
wsypy, płótna, firany
po bardzo tanich cenach.

Hugo Lipschütz

Katowice, ul Grundmańska 0. 452

XXXXXXXXXX

Drukarnia
Dzien. Robotn.
wykonuje
wsze kie druki.
100 wizytówek
1 markę.

XXXXXXXXXX

Hapag, Hamburg

(Hamburg-Amerika Linie)

Komunikacya z wszystkimi częściami świata.

Hamburg—Nowy York
Boulogne—Nowy York, Cherbourg—Nowy York,
Southampton—Nowy York.

Hamburg—Philadelphia
Hamburg—Boston
Hamburg—Kanada
Hamburg—Cuba
Hamburg—Meksyk
Hamburg—Brazylja
Hamburg—Argentyna
Hamburg—Indje Zachodnie
Hamburg—Chile
Hamburg—Peru
Hamburg—Atryka

Podróże dla przyjemności
na okrętach w tym celu urządzonych
Podróże na około świata
Podróże do Indji
Podróże na Wschód
Podróże na Północ
Podróże do Islandji
Podróże do Indji Zachodnich
Podróże po Nilu.

Od niedawna rozpoczął swoje podróże pośpieszny okręt turbinowy
„Imperator“,
największy okręt na świecie
Długość 319 stóp. Szerokość 98 stóp. Głębokość 63 stóp. 50 000 tonn objętości.
Podróż z Hamburga do Nowego Yorku trwa **siedem** dni
Cztery śruby. Spokojna jazda.

Korzyści:
Pierwsza kajuta. Pokoje pod względem komfortu i wielkości nie różnią się od urządzeń w najpiękniejszych hotelach Europejskich, 119 apartamentów z toaletami i łazienkami, zaopatrzeniem w krany z gorącą i zimną wodą. Wielka sala do kąpiel morskich, kąpiele elektryczne, łaźnie parowe. Sala balowa, restauracyja, jadalna, gimnastyczna i dziecienna. Ogród palmowy. Czytelnia. Pokój z przyborami do pisania. Palarnia. 3 windy. Spacer po pokładzie 1/3 kilometrowej długości.
Druga kajuta. 2u, 3y, 4o osobowe pokoje z umywalkami, szafami do ubrań i elektrycznym oświetleniem. Sala jadalna i gimnastyczna, bawialnia, czytelnia, pokój z przyborami do pisania. Kąpiele. Winda. Spacer po obszernym pokładzie.
Trzecia kajuta. 2u, 4o osobowe pokoje z umywalkami i oświetleniem elektrycznem. Sala jadalna, czytelnia, palarnia, wanny, spacer po obszernym pokładzie.
Międzypokład. Oddzielne pokoje dla rodzin i kobiet. Łóżka z pościelą. Życie dobre. Oświetlenie elektryczne. Pralnia. Kąpiele.

Szczegóły przesyła bezpłatnie.

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Zastępca w Wroclawiu: **Generalna agentura linii Hamburg-Ameryka**
ul. Schweidnitzer Stadtgraben 13; w Zgorzelicach: Oskar Ringert, C. G. Richter,
nast.; w Wielkich Strzelcach: A. Piskorski; w Mysłowicach: Max Weichmann

Drukarnia „Dziennika Robotniczego“
wykonuje
wszelkie druki po cenach umiarkowanych.